GŁOS LUDU

Rok II 28 maja 1944 r. Nr. 9

WSPÓLNIE NA KONIOKRADA

Wielu ludzi zdaje sobie pytanie, dlaczego tak jest, że stosunki dyplomatyczne pomiędzy naszym Rządem w Londynie i Sowietami zostały zerwane, tymczasem, jak głosi zarządzenie Rządu polskiego, ludność cywilna, Armia Krajowa oraz polskie władze administracyjne mają iść na spotkanie wkraczającym wojskom sowieckim i zachować się wobec nich z całą godnością i dobrą wolą. Nie wszyscy jednak znajdują na to pytanie odpowiedź.

Aby znaleść należyte rozwiązanie tej sprawy, należy rozważyć czym jest dyplomacja, a czym są istotne interesy Narodu. Wszelkie układy, konwencje, umowy i pakty oraz różnego rodzaju spory załatwiają państwa między sobą na drodze dyplomatycznej. Działalność dyplomatyczna, czy jak mówią inni „gra dyplomatyczna", polega na tym, że takie czy inne państwa zawierają między sobą różnego rodzaju układy dla różnych celów. Czasami będą to układy trwałe zobowiązujące obydwie strony do okazania sobie prawdziwej pomocy, czasami będą one zawarte tylko dla zastraszenia państw innych, jak to się mówi dla „zaszachowania". Dlatego też wiele z tych układów ma znaczenie na dziś, na okres krótki, inne obliczone są na bardzo daleką przyszłość.

Pewnem jest, że po obecnej zawierusze wojennej rozwiązanie zagadnień istotnych dla narodów odbędzie się dopiero w atmosferze pokoju, to znaczy po zakończeniu wojny. Wszelkie fakty dokonane nie będą miały większego znaczenia, tak jak wiele z nich niema tego znaczenia już teraz. Niemcy np. okupowali całą Polskę, część aż pod samą Warszawę „włączvli" do Rzeszy, okupowali Francję, Belgię, Holandię, państwa bałkańskie, zajęli połowę Rosji europejskiej, okrzyczeli się już zwycięzcami, zapowiadali całemu światu, że tak już zostanie na wieki, a przecież to wszystko rozwiewa się jak dym i nie będzie miało żadnego znaczenia dla przyszłego układu stosunków. Były to tylko zwycięstwa militarne, przemijające i nietrwałe.

Tak zwycięstwa militarne dokonane w czasie wojny, jak i akcja dyplomatyczna nie są trwałymi — łączą się tylko z sobą dla zwycięskiego zakończenia wojny. Ale o tym, kto będzie ostatecznym zwycięzcą, kto zostanie najsilniejszym na placu boju, kto będzie posiadał najwięcej zasobów, najwięcej atutów i największe poparcie całego świata zadecyduje wiele czynników. Jednym z nich będzie czynnik sprawiedliwości i przeciwstawienia się przemocy. On był początkiem tej wojny i on będzie czynnikiem rozstrzygającym stosunki powojenne.

Mówiąc o naszych stosunkach z Sowietami, przychodzi na pamięć następujące zdarzenie z życia. Działo się to w jednym z powiatów na kresach wschodnich, do których to właśnie Sowiety roszczą sobie teraz pretensje. Dwu najbliższych sąsiadów o miedzę prowadziło ciągłe kłótnie i spory o granice swoich gospodarstw. Antoni mówi, że granica idzie prosto, a Mikołaj twierdzi, że granica jest załamana. Któryś z nich napewno miał rację. Pewnej letniej nocy Antoni wyszedł za stodołę i usłyszał podejrzane szmery w zagrodzie Mikołaja. Podszedł bliżej i zobaczył, że to nie sąsiad, a złodzieje wyprowadzają mu konie. Czemprędzej pobiegł po swego syna i parobka i w mgnieniu oka znalazł się na podwórku sąsiada, gdzie koniokrady już siedzieli na oklep na jego koniach. W tej chwili zrobił się gwałt. Koniokradów złapano, związano sznurami i po lekkim samosądzie wydano w ręce sprawiedliwości. Mikołaj był bardzo wdzięczny Antoniemu, ale spór o granice gruntu zakończył się w rok potem przed trybunałem sprawiedliwości.

Podobnie do tego przykładu przedstawia się sprawa między Polską a Sowietami. Z tą różnicą, że nie jest to spór sąsiedzki o granice, ale obrona całego gospodarstwa, którym zawładnąć chciałby zachłanny na cudze sąsiad. Druga różnica jest ta, że ów sąsiad to wcale nie mniejszy złodziej od tamtego koniokrada. Ale to nie może nam przeszkadzać w walce z naszym wspólnym wrogiem - Niemcami. Naszymi sojusznikami jest Anglia i Ameryka, a Sowiety są sprzymierzeńcami naszych sojuszników. I o tym narazie nie wolno nam zapominać, gdyż mamy wspólną walkę z wrogiem koniokradem, który już wlazł do naszej zagrody, aby skraść nasze mienie. Mało tego, targnął się na życie naszych dzieci, ojców i matek i od lat 5 okrutnie znęca się nad nami, biorąc nas za niewolników, a nasze plony, nasze ziemie za swą własną własność.

Ta myśl przyświecać nam dziś powinna, że chociaż z sąsiadem wschodnim mamy spór, to wobec wroga, który nas niszczy, musimy zastosować samosąd, a po skończeniu wojny trybunał sprawiedliwości rozwiąże nasze spory.

MORDY KRZYŻACTWA

Nadwiślańska wieś Borów, licząca 280 gospodarstw wyniszczona została doszczętnie. Ocalało tylko jedno gospodarstwo. Szczegóły tego iście krzyżackiego mordu są następujące: Rankiem wieś otoczona została przez wojsko, które rozpoczęło ogień artyleryjski. Po stwierdzeniu, że we wsi pozostały niemal tylko kobiety, dzieci i starcy, Niemcy wtargnęli do wsi i mordowali wszystkich napotykanych, strzelając do nich, lub wrzucając w ogień płonących zabudowań. Jeden z mieszkańców nie pozwolił sobie strzelić w tył głowy, lecz żądał by Niemiec strzelił mu w czoło. W wyniku szamotania się Polak, ciężko ranny, wyrwał się oprawcom i ocalał. Inwalida wojenny jeżdżący na wózku, został przez pomagających Niemcom pachołków ukraińskich wrzucony z wózkiem w ogień. W jednej stajni zamknęli nowocześni krzyżacy 16 kobiet z dziećmi i budynek podpalili. Tak to nowocześni krzyżacy w 5 roku wojny budują nowy, sprawiedliwy ustrój europejski.

ARMIA KRAJOWA WALCZY

Walki oddziałów Armii Krajowej z załogami niemieckimi trwają nieprzerwanie. Ostatnie w rejonie Włodzimierza baon 24 pp. rozbił z zasadzki niemiecko-kozacki oddział w sile 75 ludzi, z których część poległa, a 20 wzięto do niewoli. W ciągu dwu dni trwały walki w rej. Sztun ze znacznie przeważającym liczebnie i technicznie nieprzyjacielem, ktory wprowadził do walki czołgi i samochody przeciwpancerne. Miejscowość ta kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk co świadczy o zaciętości walk, ale nie mniej i o wartości bojowej naszych oddziałów.

Również ciężkie walki stoczone zostały pod Zamłyniem z n-lem posiadającym broń pancerną. Mimo to oddziały A.K. odparły bohatersko wszystkie ataki i zadały mu poważne straty, zdobywajac przy tem broń. Tamże zniszczono czołg niemiecki, a pod Włodzimierzem zestrzelono samolat. W walkach tych poległ dca z grup. boj. ppułk. Oliwa.

Pod Werbą rozbito oddział niemiecki w sile 200 ludzi.

W ramach działań bojowych na komunikację nieprzyjacielską oddziały A.K. wysadziły w powietrze most na Wisłoku na linii Przeworsk-Rozwadów, pod Rogożnem zerwano przepust kolejowy, powodując wykolejenie 2 pociągów towarowych i 2 poc. ratowniczych. Pod Nowosiółkami wysadzono pod nadjeżdżającym pociągiem przepust kolejowy. Pociąg załadowany był sprzętem wojennym. Przerwa w ruchu trwała ponad sto godzin. Radio w Londynie donosi, że wysadzone zostały w powietrze mosty kolejowe pod Przemyślem i Sanokiem, przecinając w ten sposób dwie główne linie kolejowe z Berlina do Krakowa i Wrocławia do Lwowa oraz z Łodzi do Lwowa. Oznacza to przerwanie na kilka dni wszelkiej komunikacji i dostaw do Lwowa, który jest dla Niemców pozycją kluczową i w poważny sposób hamuje postępy Rosjan. Dwa pociągi reperacyjne, które wyruszyły celem naprawy mostów zostały również wysadzone w powietrze. Pod Sochaczewem 2 i pół godz. walka z gestapo i SS pod Ostrowiem Maz. Walka z bliska, pod Urlami i Otwockiem wysadzenie i ostrzelanie pociągów wojskowych. Straty niemieckie kilkudziesięciu zabitych i rannych.

ŚWIATEM IDĄ PRZEMIANY

Już świta! Przemiany ku lepszemu idą światem i wielkimi krokami zbliżają się ku nam. Idą i stawać się będą w życiu częściowo poza nami — jak gdyby prawem wyższego rzędu stanowione; lecz przeważnie stawać się będą tylko dzięki naszej świadomej woli, by się stały dzięki wysiłkom — by stały się tak, a nie inaczej.

Tej wielkiej przemiany życia najbardziej jest spragniona polska wieś. Spragniona czeka i po gospodarsku sposobi się na jej przyjęcie i dokonanie. Oświecona mądrością praojców osiadłych na tych ziemiach, przez które tyle burz dziejowych przechodziło, wieś sposobi się, by po tej nowej burzy uporządkować dziedzinę ojcowską inaczej — bardziej po swojemu, wyraźniej na swój ład. — Taki oto wstęp za-

warty jest w wydawnictwie Departamentu Rolnictwa „Nowy wspólny dom".

W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy w skróceniu najważniejsze, najbardziej obchodzące wieś podstawy przebudowy, ogłoszone jako program przez Radę Jedności Narodowej.

W deklaracji swej „O CO WALCZY NAROD POLSKI" RADA JEDNOSCI NARODOWEJ zamknęła całokształt spraw. Opisać wszystkiego naraz nie da się. — Za mało jest miejsca. — Zapoznajmy się więc ze sprawami przebudowy i urządzenia rolnictwa.

Jeżeli ma być ustalony w Polsce zdrowy ustrój rolny, a gospodarka narodowa ma być opartą na celowym zużytkowaniu pracy ludzkiej, to gospodarstwa rolne muszą być takie, by średnio duża rodzina miała co robić w ciągu całego roku oraz by z wyników swej pracy mogła dostatnio żyć i odpowiednio wychowywać dzieci. Gospodarswem takim jest gospodarka na 10 — 15 ha użytków rolnych. Pewna ilość mniejszych gospodarstw będzie mogła pozostać jako gosp. ogrodowo-warzywnicze, podmiejskie. Mogą pozostać mniejsze gospodarstwa rzemieślników wiejskich, dróżników, kolejarzy itp. osób utrzymujących się zasadniczo z pracy poza rolnej. Do tej więc normy wszystkie gospodarstwa od połowy ha do 10 ha mają zostać upełnorolnione.

Po oddaniu nieużytków i słabych gruntów na zalesienie (gospodarka państwowa) będziemy mieli około 55.000.000 ha użytków rolnych. Ze spisów dawnych wiemy, że liczba drobnych gospodarstw wynosi około 4 milionów, zajmując ponad 20.000.000 ha użytków rolnych. 347.200 gospodarstw od 10 do 50 ha nie będzie wymagała zmian. Ale znaczna większość, bo ponad 3 miliony, to gospodarstwa od pół do 10 ha musi zostać upełnorolniona. Zapas ziemi jakie przejmie Państwo na upełnorolnienie ze wszystkich gospodarstw powyżej 50 ha wyniesie 4.618.000 ha.

Państwo przejmie i zabezpieczy ziemie większej własności celem przekazania jej na upełnorolnienie.

Na cele przebudowy ustroju rolnego przejęte zostaną również wszystkie gospodarstwa, będące dotychczas własnością Państwa i samorządu, a także wszystkie spólnoty oraz grunty skonfiskowane w wyniku wojny i opuszczone.

Po dokonaniu scalenia, zmeliorowania gruntów wieś zmieni swój charakter. Rzadkością będą duże zwarte wioski. Jednakże ze względów społecznych nie będą rozrzucone w terenie pojedyńcze osady, lecz tworzone będą grupy-zespoły ułatwiające otrzymanie stałych sąsiedzkich stosunków i celową wymianę wzajemnych usług.

POZDROWIENIA DLA ARMII KRAJOWEJ

Naczelny Wódz gen. broni Sosnkowski w imieniu II Korpusu Wojsk Polskich walczących we Włoszech przezsłał do żołnierzy Armii Krajowej depeszę następującej treści:

II Korpus WP. za moim pośrednictwem przesyła z frontu włoskiego gorące pozdrowienia Żołnierzom Armii Krajowej oraz zapewnia,

że jest ona dla Korpusu natchnieniem do walki. Miłość Ojczyzny, którą Korpus jest przepojony, jest uczuciem silniejszym od największych przeszkód na drodze do połączenia się z braćmi w Kraju.

BANKRUCTWO TOTALIZMÓW

Przypominamy sobie, jak to kilkanaście lat temu Mussolini organizował widowiska i parady przy lada jakiejś okazji. On to prowadził lokomotywę na otwarcie kawałka nowej drogi, on zaczynał żniwa, winobranie, on błogosławił sto par małżeńskich, chrzcił tysiąc dzieci i wszędzie i zawsze, on-wódz, był głównym aktorem włoskich widowisk narodowo - teatralnych. Były przy tym mowy, hasła i dekoracje sztuczne, nierzeczywiste, przemijające.

Zresztą widział podobne rzeczy już i stary Rzym za Nerona, który tyranię łagodził zwiększonymi porcjami chleba i igrzyskami.

Jota w jotę działo się podobnie w państwie hitlerii. Zjazdy, parady, sztafety, mundury, hasła światoburcze - wódz - führer wszędzie na czele, führer robiony przez własną propagandę na bożyszcze. Porcji chleba nie zwiększał, zmniejszał ją jeszcze, kazał gotować swym obywatelom jadło tylko w jednym garnku, rzucał zato hasła: przetopienia masła na armaty, obiecywał swym ziomkom jadło lepsze i sutsze dopiero po zwycięskich wyborach, po zdobyciu nowych „lebensraumów" (przestrzeni życiowych).

Zaczęliśmy nie po porządku i nawrócić musimy do pierwszego totalistycznego ustroju — do Rosji sowieckiej. Bo ona to dała początek nowoczesnym dyktaturom-totalizmom. Ona to rozpoczęła od wielkich haseł: precz z wojną, rabuj zrabowane, precz z wykształceniem, władza dla robotników i chłopów. To były hasła. A rzeczywistość? Nowe wojny zaborcze, nowa krew milionów, odbranie chłopu ziemi i wszelkiej własności, wyniszczenie własnego narodu i ludów podbitych, głód pochłaniający miliony istnień ludzkich, niebywała w dziejach świata niewola i ucisk, wyzucie człowieka ze wszystkiego: wolnej myśli, słowa, przekonań, zrzeszenia, wszelkiej własności nie wyłączając żony (którą mógł zawsze zabrać lepszy mołojec) i wreszcie dzieci — które zabierało, jak przychówek, państwo.

Nie. Ten pierwszy z totalizmów, może dlatego że pierwszy, może dla cech natury rosyjskiej (z dużą dozą mongolskiej), a może z racji niskiego poziomu cywilizacyjnego — dopuścił się największych zbrodniczych poczynań i doświadczeń. Przerzucał się z jednej ostateczności w drugą, jak pijany kolos szukający nocą, po omacku drogi. Tłukł się i rozbijał, padał, powstawał i szedł dalej nie wiedząc dokąd idzie. I tak to dotąd trwa. (Przykład: dożywianie i dozbrajanie Niemiec hitlerowskich w latach 39-40-41, by w dwa lata później dać na ofiarę wojny z tymiż Niemcami kilkanaście milionów ludzi).

Ale hasła nadal są wielkie. Ale miliony słów propagandowych zabijają nadal wszelką myśl krytyczną człowieka sowieckiego państwa. Ale ciągły teatr, ciągłe chwalby, ciągłe jeszcze tumanienie.

Jakie są dzieje totalizmu włoskiego, jakie losy Mussoliniego — wiemy. Historia wyrok swój już wypisała. Ta sama historia pisze już wyrok, nie mniej groźny dla totalizmu niemieckiego, twórcę którego utuli albo nagła śmierć, albo dom obłąkanych.

Jakiż los może gotować historia trzeciemu ustrojowi tego samego typu? Wszak nie gra tu roli, że jeden był czarnym, drugi brunatnym, a trzeci czerwonym totalizmem. Wszystkie są z jednego pnia. Wszystkie kryją za sobą pustkę wewnętrzną, fałsz, zakłamanie. Wszystkie opierają się nie na życiu ludzkim, prostym, człowieczym, a na kłamanych hasłach, zamaskowanej niewoli i teatralnej pozie. Wszystkie nie wytrzymują próby życia i wszystkie skompromitowały się w oczach własnych narodów ostatecznie. Podtrzymuje je co? — Terror. Tu terror gestapo, tam terror NKW. To są niedobitki i pogrobowce minionej już sławy i chwalby totalizmu i najbardziej krwawy terror nie jest już w stanie ich długo utrzymać.

Przeżywamy chwilę ostatecznego bankructwa ustrojów totalistycznych. Wiemy już ile naród włoski płaci za swą ślepą wiarę w wodza. Widzimy już ile kosztuje naród niemiecki ta sama ślepa wiara w führerabożka. Przewidywać możemy ile ten naród zapłacić jeszcze będzie musiał, zanim los jego się przesądzi. Największą cenę niewyobrażalną zapłaci jednak niewątpliwie naród rosyjski, za swoje błędy — zrzeczenia się swych praw człowieczych i obywatelskich na rzecz bankrutującego totalizmu czerwonego.

My, Polacy musimy wyciągnąć z tego wnioski i naukę.

Wrogiem nie gorszym od Niemców jest wódka.
Wódka pomaga Niemcom niszczyć Polaków. Nie daj się! Nie pij!

PATRIOCI Z MUSU

W piątym roku wojny światowej powstał w Moskwie „Związek patriotów polskich"(?) Aby wiedzieć czym on jest, trzeba obejrzeć go dokładnie, tak naprzykład, jak ogląda się przed kupnem konia na jarmarku. Trzeba zajrzeć mu do pyska, obmacać kłęby, obejrzeć nogi i kopyta, no i puścić go truchetem i galopem. Kupować go coprawda nie mamy zamiaru, ale „patrioci" ci podnoszą taki gwałt, tak głośno krzyczą, że są Polakami, obiecują, że pierwsi przyjdą do mety (i ałobu), że są najlepszymi z najlepszych. Popatrzmy więc dokumentnie.

Najpierw lata! zaglądamy do pyska — oglądamy zęby. — To nie koń jeszcze, a młodzik, źrebiec. Na konia byłoby to i dobre, jak na „patriotów polskich" źle, bo gdzież u licha byli przez te 5 lat zawieruchy wojennej? Dlaczego tak późno ich poczęto? Kto ich tak nieskoro poczynał? Patrzmy książeczkę tego „źrebca patriotycznego". Matka — „Rusia" — ojciec ogier „Prorusia". Jedna stajnia — jedna krew — to nie dobrze. Skrzyżowanie w rodzinie w Europie (u ludzi) jest karalne jako kazirodztwo. W Azji może jest inaczej. To też takim rodowodem nie jesteśmy zachwyceni.

Porzućmy jednak te końskie oględziny, a spójrzmy na sprawę poważnie. Do r. 1944 „patriotów" polskich w Rosji nie było — to fakt. Było tam półtora milona Polaków, wywiezionych na katorgę i do więzień, w czasie okupacji wschodnich ziem Polski. Było paręset tysięcy obywateli polskich, mówiąc wyraźnie żydów, którzy uciekli przed Niemcami. Było kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich, którzy usiłowali dostać się do Rumuni, a przychwyceni i wzięci do niewoli przez bolszewików, wywiezieni zostali w głąb Rosji do więzień i obozów m.in. Starobielska, Kozielska, Katynia. Wreszcie było około miliona Polaków, którzy przez lat 25 żadną miarą wydostać się z Rosji nie mogli. Ochotnie i dobrej woli nie było napewno ani jednego Polaka, któryby przedostawał się do Rosji by tam szukać opieki czy schronienia.

Po zawarciu paktu polsko-sowieckiego w r. 42 przez gen. Sikorskiego, jako premiera Rządu Polskiego w Londynie, zaczęto tam tworzyć wojsko polskie, do którego wszedł najlepszy i w istocie najbardziej „patriotyczny żołnierski element polski — ale formacje te już wkrótce przeniesione zostały do Iranu, pod dowództwem gen. Andersa i część ich bije się dzisiaj we Włoszech.

Następnie przyszło straszne odkrycie Katyńskie — zerwanie przez Rosję stosunków dyplomatycznych z Polską — zlikwidowanie polskich placówek dypl. w tejże Rosji — wreszcie próba agresji naszych ziem wschodnich — i teraz dopiero i w tych warunkach, zjawiają się jak z pod ziemi „patrioci polscy". Gdzie byli dotąd i co robili — na to odpowiedzi nie dostaniemy. Dlaczego dopiero teraz poczuli się „patriotami" i o dziwo! utworzyli „związek" (związek w ZSSR, gdzie żadne inne związki poza komunistycznymi istnieć nie mogą, gdyż za to jest ścianka i kula) — odpowiedź na to łatwa.

Bo teraz dopiero wyciągnięto ludzi z obozów, więzień, ciężkich robót, z Syberii i Kazakstanu, bo teraz dopiero wyłączono Polaków (i obywateli polskich) z dywizji i pułków bolszewickich i teraz dopiero każe się im iść do wojska „patrioty polskiego" a sowieckiego generała (do niedawna pułkownika) Berlinga, innym każe się robić „zwiazki" i podnosić możliwie największy szum i harmider.

Bo teraz dopiero Sowiety chcą rozegrać swe impeialistyczne cele zaboru Polski — polską kartą — ludźmi mającymi obywatelstwo polskie — ludźmi wyciagniętymi z więzień, ludźmi uwolnionymi dekretem Stalina od powolnego konania — i tymże dekretem skazanych na „bohaterską" śmierć w szeregach „narodowych"... w obronie spraw Rosji.

Takim jest rodowód „związku patriotów polskich w Moskwie" poczętych z matki „Rusia" i ojca... Stalina.

ZBRODNIE OKUPANTA

W okresię 7 miesięcy Niemcy przyznali się w swych obwieszczeniach do zamordowania na terenie GG następującej liczby Polaków: w Warszawie 2257, w okr. warsz 400, w radomskim 650, krakowskim 1700, lubelskim 400, Małopolsce wsch. 350, a więc razem Niemcy

przyznają się oficjalnie do zamordowania 5757 Polaków. Wymienione cyfry obejmują tylko cząstkę prawdziwej liczby ofiar rozpasanej zbrodniczości niemieckiej.

W pow. lubelskim została spalona za niedostarczenie kontyngentu wieś Palikije. Spłonęło 17 zagród, kilkadziesiąt osób zastrzelono, kobiety i dzieci wywieziono do Rzeszy. To samo spotkało w. Radowice. W Krakowskiem spalono w. Jawornik, gdzie wymordowano 50 osób i spalano 20 gospodarstw. W czasie samoobrony ludności zabito 3 oprawców niemieckich.

Z FRONTÓW

W s c h o d n i. Akcję uderzeniową na Krymie rozpoczęli bolszewicy 8.IV. W ciągu tych trzech tygodni zepchnęli ponad stu tysięczną armię niemiecką oraz wojsko rumuńskie aż do Sewastopola. Jedyną drogą ucieczki była droga morska. Niemcy starali się wykorzystać ją, ale działalność floty rosyjskiej oraz lotnictwa usiłowania niemieckie niweczyły. Wyżsi dowódcy niemieccy wywiezieni zostali samolotami, ale masy żołnierskie, sprzęt i zapasy, po kilkunastodniowych zażartych walkach 10.V wpadły w ręce Rosjan. 50 tys. żołnierzy niemieckich i rumuńskich poległo w tej beznadziejnej walce, a ponad 60 tys. wzięto do niewoli wraz 2 generałami. Niemcy stracili 7000 samochodów, 300 czołgów, 300 dział, oraz wiele innego sprzętu wojennego. W chwili obecnej na całym froncie wschodnim panuje zupełny niemal spokój. Niemcy przejawiają duże zaniepokojenie, starając się odgadnąć, w którym miejscu frontu nastąpi nowe uderzenie sowieckie. Częste i ciężkie naloty Angloamerykanów na Bałkany, niszczenie baz niemieckich i ich sprzymierzeńców w Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech, były dla sowieckich działań bardzo pomocne.

P o ł u d n i o w y. 12 maja w nocy 5 amerykańska i 8 angielska armia wraz z korpusem polskim i francuskim podjęły atak na pozycje niemieckie. Atak rozpoczął się od bardzo gwałtownego ognia artyleryjskiego, poczem dopiero rozpoczęła akcję piechota. Walki toczą się w bardzo trudnym do akcji zaczepnej terenie, który został przez Niemców potężnie umocniony. Niemcy zgrupowali we Włoszech 25 dywizji. Walki trwają na t.zw. „linii Gustawa", za którą znajduje się jeszcze silniej umocniona druga „linia Hitlera". Posuwanie się w takim terenie może być jedynie łamaniem jednej przeszkody za drugą, bardzo powolnym i kosztownym. Już w pierwszych dniach zdobyto jednak szereg miejscowości. O charakterze i zaciętości walk świadczyć może chociażby to, że wzgórza Cassino przechodziły kilkakrotnie z rąk do rąk. O wojskach polskich, walczących na bardzo trudnym terenie pod Cassino, prasa całego świata pisała: nie umniejszając zasług innych wojsk, stwierdzić trzeba, że Polacy walczą jak lwy, w najcięższym terenie. Wzięto dotąd około 10 tys. jeńców.